

YLITOWSKIEGO

LAMIVM, E SELE

CONEMV P'ANV,
I III. Z LASKI
WI POLSKIEMV,
KSIĄZĘ CIV
V, &cę. &cę.

I. M. RAKVSKIEY,
I BOZEY NOWO
EY KROLOWEY
, &cę. &cę.

łowie /

wę / Kołu pańskiego /



Clm 6263

ANDRZEJA ZBYLITOWSKIEGO

EPITHALAMIVM,
NA WESELE

IASNIE OSWIECONEMV PANV,
ZYGMYNTOWI III. Z ŁASKI
BOZEY KROLOWI POLSKIEMV,
WIELKIEMV KSIĄZĘ CIV
LITEWSKIEMV, &cę. &cę.

Y ARCYKSIĘZNIE I. M. RAKVSKIEY,
ANNIE, Z ŁASKI BOZEY NOWO
KORONOWANEY KROLOWEY
POLSKIEY, &cę. &cę.



W Kráľowie /

W Drukárni Łázárowéy / Roku páńského /

1 5 9 2.



DO NAIMOZNIEYSZEGO
W POLNOCNYCH KRAINACH PANA,
ZYGMUNTA III. KROLA POLSKIEGO,
&cę. &cę.

NIE o zbroiach (PANIE MOY) ani iáko swoje
Mogę woyská Grékowie pláwili do Troie,
Muzá mojá wspomina, ani iáko meżny
Aiáx, hufcé sykował, y Hektor potężny,
Ani iáko Thebańskie mury potłuczone,
Ani iáko bogaté Kártago zburzone;
Tym to złécam, którym sa miłe krwawé boie:
Lecz ia (Królu Sármaćki) wole teraz twoie
Póciechy niezliczone. wspomnieć piórem moim,
A pieśń iáka zaśpiewać, o małżeństwie twoim.
A ty o zacy Królu, z zwykły łáski twoiey
Y dobroci, bądź wdzięczen, proszę, pracy moiey,
Y dárú nie wielkiego, który náuczony,
Tobie przez mie posyła, syn piękney Látony:
Y twoiey oblubieńcy, którey dziś korona
Droga, ná wdzięczną głowę szczęśliwie włożoną.

W. K. M.

wierny poddány,
namiższy Dworzánin,
y Trukcás,

6263

Andrzej Zbylitowski.

Andrzej



ANDRZEJA ZBYLITOWSKIEGO,
NA WESELE
IASNIE OSWIECONEMU PANU,
 ZYGMUNTOWI III. Z ŁASKI BOŻEY
 Królowi Polskiemu/ Wielkiemu Xiążęciu
 Litewskiemu/ etc. etc.

Y ARCYKSIĘZNIE I. M. RAKVSKIEY,
Annie, z łaski Bożey nowokoronowaney
Królowey Polskiey,
etc. etc.

Epithalamium I.

Młodobnėy Mnemosyny cory naucezonė/
 Z wiecznego Jowisza / którym poświęconė
 Krynicė/ z rogu skąty Helikoniskiey płyną/
 Y z których daru/ zaci Poetowie slyną:
 Uczynicie ślicznė Muze pióro mé wyprawnė/
 Na rytm Pánu moiemu / żebym tego sławnė
 Goście/ wdzięczna wcieşyt pieşnią/ y zabáwić
 Mógł wşy cneý Królowey: á tak sie postáwić
 Z swa Kámceną/ iák niegdý Maro/co Trojániskie
 Opisał krwawė boie/ y nawy Spártaniskie:
 Albo iák Pindarus Tebániski / iák dawny
 Mitýleniski Poetá/ y Homerus sławny:
 Żebym Króla zacnego (pólnocneý kráiny/
 Głębokieý Wistý/ pána/ y szerokieý Dźwiny/

A Kárpátu wielkiego / y Bieszczad wysokich/
 A zachodnich Báltyckich morskich wód głębokich)
 Małżeństwo mógł wystowić / y iego dzielnosci:
 Rozum / mężtwo / wrode / y inśe grzeczności/
 Którými jest od wiecznych Bogów ozdobiony:
 Czym / ledwie Rzymiski Czumá był od nich wczony/
 A Nestor / y Anibál / y Scypionowie/
 A Alcydes / y Hektor / y oni wódzowie
 Lácedaemoniscy / którzy Troię dobywali/
 A mężtwem Ilionu pięknego dostali:
 Ulyxes nie lekliwy / y Pirrhys serdeczny/
 A śmiały Menelaus / Achilles waleczny.
 Sam poczni piękny Phebe / z Kálliope swoją /
 Przez twęgo dárú / za nic moje rytmy stoia:
 Bo ty masz w twoięj władzy / y Pegáskie stoki/
 A Helikon / y Libetr / y Párnas wysoki.

Epithalamium II.

O Ra piękney Diony / między Boginiámi
 W niebie gládza / á Thetys zaś między Timphámi/
 Które ná Oceanie głębokim mieszkáia/
 Za piękna (którey Ledá mátká była) máia:
 Dáleko nád Cypryde / y Grecka Helene/
 A nád sliczną Trojánską / gládza / Pollixene/
 Mężny Królu Sármacki / oblubienscá twoia:
 Spártá táktę niemiála / áni sławna Troia.
 Jęj dziwnie sliczné oczy / y twarz tak rumiána/
 Jáko biała lilia / róža przesypana.
 Ledwie tak wdzięczney bérwy bywa rána zorzá/
 Gdy przed słońcem wypada z głębokiego morzá.

Gwoździłowi podobna/ w ogrodzie/ pełnému/
 Albo wiec szałatowi prawie czerwonému.
 Tuż przyiemność łaskawa/ wstydem ozdobiona/
 Taka bywa Cynthia/ w złotą obleczonea
 Szate/ kiedy po brzegách Eurotowych chodzi/
 Gry czyniąc rozmaite / a tańce wywodzi/
 Sama nad Gready wstytkie nacudnieysza/
 A vroda nad inſe Boginie przednieysza.
 Do róz zaś/ obyczaje / iey ludzkość / y cnoty/
 Kto może wypowiedzieć / y inſe przymioty /
 Którymi ia łaskawy Bóg obdarzył z nieba/
 Ze niewiem / czego by iey ieſzcze wiecéy trzeba.
 Mówili co/ weyſrzyli ſwoim wdzięcznym okiem /
 Równa ſie/ meżny Królu/ Boginióm wyſokiem.
 Zgoła wſtytko Bóg wieczny grzecznie w niey wſadził/
 Ze żadney niewdzięczności tam nie nie przyſadził.
 Jakową wdzięczność między Boginiami miała
 Erycyną/ gdy złoté iáblko otrzymała.
 Taki maſz dánek/ y taką gładkość przed inſemi
 Śacna Królowa/ między dziewkami ſlicznemi.

Epithalamium III.

Jako wiec ſliczna Phebe/ pięknoſcią przechodzi
 Wſtytkie gwiazdy/ gdy z morza głębokiego wchodzi
 Z ſpániałą twarzą ſwoją/ ná niebo wyſokie/
 Zostawiaſy podziemné kráiny ſerokie/
 A przed nią ſwa gładkoſć/ ſliczna wſtepuie
 Andromeda/ ani ſie w ten czas popisue
 Vroda Kaſſiope/ ani Pleiády/
 A co od Bogów wzięte ná niebo/ Ziády:

Tak ty/ wszytkié Boginie/ przechodziś gładkością/
 Wroda/ obyczajmi/ dowcipem/ dzielnością/
 Północnych kráin Páná/ oblubienico sliczna.
 Po tobie teraz/ wszytkim tęskność wstáwiczna
 Tymphóm/ które w Rákuskich kráinach mieszkáią/
 A tym/ co zdawná swobod swoich zázywáią
 Po págorákách wesolych/ tám/ gdzie zwytké biegi
 Bystra rzeká prowadzi/ pod wynioslé bzezi.
 Teraz Lechiyskie pánný/ co wiek młody macie/
 A wy/ które pod Arktem północnym mieszkacie/
 A wy/ które nád Wartą/ y wodą Bugową/
 Albo zá błotną Narwią/ albo zá Ciemnową/
 A wy/ co ná Dnieprowe poglądacie wody/
 A ná Báłtyckie twarde pokrúsoné lody/
 Kiedy gniewem wzruszony Eolus złośliwy/
 Pedzi morzkie bálwany/ y szturm popedliwy:
 Wszytkié/ spółem przyszedły/ kedy Wisłá bieży/
 A gdzie Tymphá Słowieniska sliczna Wándá leży:
 Kładźcie ná mármurowy oltarz/ kwiatki wonné/
 Palcie pachniące dzewá/ kładźidlá postronne/
 Które zdalekich kráin do was posyláią
 Bogáci Arábowie/ co tego dość máią.
 Oddawaycie przystoyné dzieki/ wiersem grzecznym/
 A kosztowné ofiary/ kładźcie/ Bogóm wiecznym
 Zá to/ że wam oglądac pániá wáše dali/
 Którey wszyscy od czasów inż dawnych czekáli.
 Idźcie is przywitaycie/ z rodzicznými Cytrámi/
 A z głosy wypráwnými/ z piesnią/ y z lutniámi.
 A xpominki swoje przytym oddawaycie/
 Jey dzielności/ y cnoty wszytkié/ wystawiaycie.



Epithalamium III.

Do J. M. X. Stanisława Karno-
wskiego/ Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Szczęśliwa ręka/ Kładź w dzień teraznieyszy/
Lechyskich królów Biskupie przednieyszy:
Na Sarmackiego Króla / śliczną żonę/
Złota Korona.
A winsuy przytym / od wielowładnego/
Ję poćtęch/ Páná/ y wieku długiego.
A w czas fortunny / ślub małżeński święty/
Kóńcz nieroziety.
Zeby w lubych dniach wiedli swoje lata/
Wspólnę zgodzie zażywali swiata:
Niech synów swoich / dzieci ogladają/
Niech doczekają
A prawuków ich: á ci/nieprzerwany
Ród/ niech prowadzi/ póki nieprzebrany
Eurotas płynie/ y Dunay głęboki/
A Dniep: szeroki.

Epithalamium V.

KROLOWA I. M.

Jako sen wdzięczny bywa/ pod kłómem odzianym/
Czasu letnego słonca / żencom spracowanym:
Jako po ciemnych chmurach przyjemna pogoda:
Jaki wpragnionemu smak/ przynosi woda

Stodkiego

Słodkiego zdroju/ która z kámiennéy wypływa
 Żimnéy stály/ á one gesty buł okrywa:
 Ták mnie iest/ oblubieńco siostrzeńcá moiégo/
 Wdzięczny czas terázniejszy/ przyiáchania twégo.
 Wszytki záraz póciechy/ y wszytkie rádosci/
 Serce mé nawiedziły/ w téy zesłéy stárosći.
 Nie ma ták wiele perel drogich Tilos w sobie/
 Jáko wiele grzeczności/ dáł Bóg wieczny tobie.
 Ani ták wiele złotá/ Pángeus Thráciyski/
 Ani ták wiele piásku ma/ Hermus Lidiyski:
 Jáko wiele rostkósy mnie z tobá przybyło/
 Prawdę mi sie półwieku znówu záś wróciło.
 Przetoż ciebie (co niemasz początku ni kónicá/
 Twórcó niebieskich duchów/ y lotnégo stónicá)
 Já to chwale/ którému/ y kóło miesięczné/
 A przedkie wiatry słuza/ ogień/ gwiazdy wdzięczné.
 Którys ieszcze przed wieki sam był tylko w sobie/
 (A żaden nigdy nie iest niwczym równ tobie:)
 A wprzód/ niż zaszlepióné niebo świat przykryło/
 Niż morze niezbrodzone w brzegách swych stánelo:
 Niż ziemié wielożywnéy fundáment widziány/
 Albo pozor ten piękny wszytkim rzeczom dány:
 Niż to/ co wdzięczné kóło swiátá obtoczyło/
 A co rzádnie ná ziemi/ y w niebie stánelo:
 A w morzu/ y w sumiácych rzekách/ niezmierzony
 Bóże/ zwierz/ ptástwo/ ryby/ y lud niezliczony:
 Tobie dzięki oddáte/ ná czasy wśelákie/
 Já to/ żeś mie zostáwił ná póciechy táké.



Epithalamium VI.

O Elpomene/ co swęgo (w slicznym Żelikonie)
 Apolliną / całujesz kędzierzawę skronie /
 I słuchasz ięgo wdziecznych strun/ w Parnąskim cieniu/
 I głosu wcięsnęgo/ przy chłodnym strómienniu:
 Zycz Sarmackim Poetóm teraz łaski twoięy/
 Żeby mogli wystowić cnoty pániey swoięy/
 I zaśpiewać przy lutni : nie iáko Mars stogi
 Bitwy zwodzi / y iáko ludzióm czyni trwogi /
 Szukując krwawę woystá/ we zbroie ubrząny/
 I Bellonę nie spokojną spółem siećac rány :
 Lecz ták/ iáko Cynthius / w Parnázie wysokiem/
 I wómi śpiewa/nád chłodnym Hypokrenńskim stókiem:
 Gdy o sprawách wspomina / nadobnéy Látony/
 I o dziwnych miłościách / niebieskiey Junony:
 Jáko córe nadobną/ wziął Inachusowi
 Jowiś / którey/ kazała potym Argusowi
 Juno strzedz stookiemu : iáko przez śeroki
 I Europę przepłynął moński bród głęboki.
 Wspomnicie iesze/ iáko tenże to z chłopięciem/
 W postáwie orłey lećiał w niebo : to łábeciem
 Przypłynął/ do nadobnéy Ledy ku brzegowi :
 Drugi raz/ był podobny złocińtemu dżdżowi/
 Gdy ná fąrtuch/ kroplami pádał/ drogottány/
 Wrodziwéy Dánai/ pod dáchem trzymány:
 Zás sie w obłok odmienił / á mgłą piękne lice
 Zásłonił / y ták oknem wlećiał do łóźnie.
 Czego sie ważył Jázon/ gdy do Kolchu płynął/
 Po złotą owce w nawie / á iednąk nie zginał :

Bo go życziwa Venus/ wnetże ratowała/
 Oná mu meztwá/ oná y sercá dodała/
 Ze/ y dziewkę królewską wziął/ y runo drogie:
 Sámá Królowná/ smoki (co go strzegli frogie)
 Wspilá/ iż bezpiecznie z nią iáchal w swa droge/
 A oycu żatosnému uczyniłá twoge/
 A smutek/ bo y skárby/ y sámá/ meźnému/
 Zwierzyłá sie od oycá/ Jazonowi swému.
 Wspomnicie/ iák Leándér piékná Here swoje/
 A Achilles serdeczny/ co spustoszył Troie/
 Miłował naprzędnięyszą w gładkosć Bryseide:
 A Demophoon/ Thrácka nadobna Philide.
 Jáko sobie poczynal/ Królá Athenistiego
 Meźny syn/ piéknę Ethry/ kiedy Kretenistiego
 Królá/ córe iedyńá/ wziął w okrety swoje/
 Przesełszy Lábirintu mylného pokoie.
 A co iedno Cyprydá kiedy poczynalá/
 Bądź sámá/ bądź to swému synowi kázalá/
 Ták ná ziemi smiertelnym ludzióm/ ták wysokim
 W niebie Bogóm/ lub Tymphóm ná morzu férokim:
 To wy teraz łagodnym wierszem wspominaćcie
 Poetowie/ to ná swych lutniach wygrawayćcie
 Słowienscy muzykowie/ y głosy wdzięcznemi/
 Rozwieselcie królewskie góście dzisia/ swemi.
 A ty przedsie niepróznuy Brómmie wesół/
 Obchodź koleia wszytkich gości zacnych stoly/
 Dodáćcie dobrej mysli/ y słodkiey iągody
 Co nawieczey káż nosić/ á ten orszak młody
 Wywodź w tance: á niechay przy Królu piesczony/
 Z saydaczkim blisko stoi/ wnuć piéknę Diony.

Epithalamium VII.

Teraz wy/ co rozliczne rzeczy malwiecie/
 A ze zlotą drogiego twarzy formuiecie/
 Terazby sie popisac tu/ z dzielnością swoją/
 A znać/ subtelny Apellesie twoją.
 Terazby tu wyprawić Kallimachę sztukę/
 A pokazać Mitronie wymysłną naukę.
 Nieślis kiedy wniat co Phidia: A ty
 Praxiteles/ w nauce swej niepospolity:
 Terazby wam śliczną twarz/ tej panny malować/
 Z miedzi lac / y z marmuru gładzonego kować.
 Albo z iasnego zlotą/ albo z perel drogich/
 Pirgotele / y z przednich szafirów chedogich.
 Piękniejszy tá daleko twarzy/ y wrody/
 Niż Tindaris/ dla której/ przez głębokie wody
 Morście plywał/ przeważny Królewic Dárdanski/
 W żagłolotnych okrećach/ aż na brzeg Spartański.

Epithalamium VIII.

Wyde ztobą lutni moją/
 Do ozdobnego pokoja:
 Gdzie Zimen/ y syn Látony
 A Kupido wśedł pieszczony/
 A nadobna Krycyná/
 A wrodziwa Lucyná:
 A tam/ Królowi możnemu /
 Śpiewać będzie Sarmackiemu.

Póki służą młode lata/
 Żążyway w pokoju swiata/
 A dni lubych / wrodziwy
 Królu / z tym kroc jest życzliwy.
 Nie zawždy wiek taki płynie/
 Z czasem młodość słiczna ginie:
 Zdrowie / gładkość / y wrodá/
 Wszytko to bieży iak woda:
 Która sie niewraca potym/
 Bys nabarżiéy myslit o tym.
 Wdzieczna wiosná / raz odchodzi/
 Zás znouu potym przychodzi.
 Gdy zima przykra wstáie/
 A śnieg biały z lodem táie:
 Znowu sie kwiatki wracáia/
 A zielone trawy wstáia:
 A list dzewá biorá ná sie/
 A ptástwo sie wraca zasie.
 Ale wiek náš tak odchodzi/
 Iak woda času powodzi.
 Słońce / choć ná noc wstáie/
 Jednák ráno znouu wstáie/
 Z podziemnych kráiów sęrokié/
 A z morskich brodów głebokié.
 Látá náše / nie sa wrotné/
 Tugdy iak słońce obrotné:
 Przeto / póki zdrowie służy/
 A wrodá słiczna pluży
 A gładkość / y meżná sílá/
 A dokad twóy będzie wilá
 Wiek / stráśliwa Kłoto / ciemnych
 Bogini kráiów podziemnych:

Żąży poćiech lubych sobie/
 Zoblubienią dając tobie.
 Cięmasz cooby przeszkadzało/
 A twą radość odiać miało.
 Oto słiczna wedle siebie
 Masz Boginią/ która ciebie
 Zabawiać y cieszyć będzie/
 Doład Partą twóy wiek przedzie.

Epithalamium IX.

Jako wiec miło pozrzeć na ogród zielony/
 Czasu wiosny / różnemi kwiaty ozdobiony:
 Owdzie kwiat leliowy / á owdzie różany /
 Tu hiacynt / á tam zaś gwoździł nakrapiany:
 Równie tak miło pozrzeć / na wielce wstydlivą/
 (Połnocnych kráiów páni) twarz twą wrodziwą.
 Ano tu słiczne oczy / wzrok tu wsem lástąwy /
 Różané vsta / y brwi piękne / bez przyprawy.
 Żeby perlóm podobné / rumiáne iągody /
 Ledwie táka Cydippe bylá / gdy iá młody
 Acontius obaczył / na wyspie szerokiey :
 A oná / dáry swoje / Dítanie wysokiéy /
 A zwykłe nabożeństwo roczné oddawała:
 Tędyby cna Królowa ztoba niezównála.
 Cołowiec pocnieś / wszedy niewymowna ztoba (ba.
 Wdzieczność / przy piękney twarzy / mając ludzkóść zsoz
 Bych miał inśe wspominać osobné przymioty/
 A obyczaje słiczne / y twé wszytkié cnoty:
 Łatwieybym zliczył gwiazdy snadz iásné na niebie/
 Niż to / czym Bóg (Królowa zacna) uczył ciebie.

Bych miał tyle języków/ y tyle wymowy/
 Jako wiele ma piastu brzeg Frydanowy/
 Ledwiebych sprostał temu/ y bych wshytkie zdroje
 Hypokrenskie/ na grzeczny wiersz/ wlał w pióro moie:
 Ledwiebych w to potrafił/ żebym dostatecznie
 Mógł wymowić/ iako cie Bóg stworzył tak grzecznie.

Epithalamium X.

Szén już na schodzie/ a wieczorne zorze/
 Pedzi na niebo Oceanśkie morze.
 Czas doprowadzić/ w kosztowną łóżnicę
 Hymen Królowi / cna oblubienice.
 Raz nieść pochodnie/ y słodkie potrawy/
 Dla słiecznych pánien Sarmáckich/ zabawy:
 I smáczny napóy/ y podárki drogie:
 A niech nie wchodzi tam/ co zwády frogie/
 I stráśné lubią niepotrzebne boie/
 Mężny Grádivie / y rozruchy twoie.
 Lecy/ niechay wnidzie Phębus złotowłósy/
 I piękne Musę z wypráwnémi głosy.
 I Orpheus z lyry/ y Demodoł dawny/
 I z lutnia swoia Amphion przesłáwny /
 Co stáły twárdé poruszał swym gránien:
 Arion z árfa niechay wnidzie za niem/
 Którego Delphin niośł/ przez mostkie wody/
 Ná grzbiecie swoim bez wśelákiey szkody:
 Za nimi wshyscy wdzięczni muzykowie/
 I co przednieyszy sławni Poetowie:
 Którzy wmicia swym wierszem przywodzić
 Ludzióm dobrą myśl / y pieszczą dogodzić.

Niech

Niech przydzie Zapho Lezbijstka z wdzięcznemi/
 Z Anakreon/ rytmny wesolęmi.
 A nasz Stowiencki pisorzyn wczony/
 Co na Aonstkiey skale posadzony/
 Czerpa dziś słodkie Káskaliyskie zdroje/
 Śpiewając sprawy/ sławna Polsko twoje:
 Niechay uczyni Królowi swojemu
 Pieśń taką wdzięczną: a on za to/ iemu
 Baze postawić Kolos w Czárnolesie/
 Tam gdzie sie schował/ że wiecznie poniesie
 Świat iego sławę/ póki lata wrotne
 Trwać beda/ y dzień/ y słońce obrotne.
 Niech Cytherea Hyment widzie z sobą/
 Wziawszy málęgo Kupidina z sobą.
 A tam/ co umie/ niechay pokazuje/
 Niech sie tam wdzięczny syn iey popisuje:
 A tak szczęśliwie spuszcza strzały swoje/
 Zeby ugodził zaraz serca dwoje/
 Na spólną miłość/ która/ niech statecznie
 Wiednakię zgodzie/ długi czas trwa wiecznie:
 A w takię wierze/ w takię życziwości/
 W iákowey niegdy żyła wprzémności/
 Thessaliyskiego Króla śliczna żona:
 Albo wiec takię/ takię była ona/
 Kwándię/ dziewczka Grádywá meźnego/
 A Penelope Króla Lakonskiego.

Epithalamium XI.

Bądź niewatpliwęj inż Królu nądzicie/
 Bo twoją radość szczęśliwie przyspicie.

Tobie meżnego obiecuie syná/

Piękna Lucyna.

Który/ gdy da Bóg / dorosćcie lat swoich/

Bedzie dzielności naśladował twoich/

A cnót wysokich / meztwa/ pobożności/

Żaraz w młodości.

Bedzie strąśliwy wsem nieprzytaciłóm/

Moskwie pierzchliwéy/ y też inszym wielóm.

A swoią ręką Bisurmánskie syie/

Meżnie pobite/

A niepożytym stanie w każdym boiu.

A Scytom (któzy nie lubia pokoju)

Bedzie tak frogim/ iak Lew/ krwie chciwému/

Tygrowi złému.

A tak szesliwy/ że poháńce bzydkie/

Sila swa zetrze/ y pogromi wszytkie:

Msząc sie poddanych sławna Polsko swoich/

Krwie synów twoich.

Bedzie za bystre Bábilonstkie wody/

Przed nim wchodził/ aż pod Perskie grody:

A za odległy bżég Euphratowy/

Turczyn surowy.

Epithalamium XII.

Przesławna Polsko / co do morzá wody

Wisłne prowadziś/ iuż sie nie bój skody:

A niepotrzebnych tak częstych nakładów/

A złyeh sąsiadów.

Któres częstokroć przeszłych lat mięwała/

Kiedys nowego co raz obierała

Pána/

Páná/ z postronnych kráin/ z sílną trwoga/

Z utratą droga.

Żewśad/ przylegli/ ná cie pilnowáli/

Nieprzyiáciele / á tego czekáli/

Żeby twóy wieniec zgoda przewiány/

Był rozzerwány.

Żostáwi/ da Bóg/ sławny Żygmunť tobie/

Młéjnégó syná / podobnégo sobie /

Z którym sie dawny przywróci wiek złoty/

A wszytkié cnoty.

A wy/ co wolność droga w reku macie/

A pospolitą rzecz sie páracie/

Niepsuycie próżno głów/ elekciámi/

A prácticámi.

MODLITWA.

R Kólu / który ná niebie przebywasz wysokiem/

Ná ludzkie sprawy / iáśnym z góry pátrzac okiem :

Z którego iáski żywie/ cokolwiek w głębości

Morśkiey przepáści miéřka/ y w ziemi śeroćkiey /

A ná górách wysokich/ y w ciemnych iáskiniách/

A co iedno jest zwierzá w dálekich pustyniách :

Którégó lwí okrutni / y smocy słucháia/

A ogromni Cetowie/ co w morzu pływáia :

Ná którego wskázanie strzály piorunowé/

A ogromné lystánia záwždy są gotówé :

Któremu iáśna zorzá / y Żesperus wschodzi/

A słońce niezgářoné wstáie/ y záchodzi :

Przedłuż panu naszemu zdrowia / wezsyn sprawy
 Jego wszytkie szczęśliwe / o Królu łaskawy.
 Niechay bitnym Sarmatom szczęśliwie panuie /
 I Lechystkim krainom / długo roztąwie :
 Gdzie też przed nim rządziłi mężni Rązmierzowie /
 Lech / Grachus / z łaski twoihey / y Bolesławowie :
 I Wanda / wrodziwa Tympha / Wislney wody /
 Która Boginiom swoy wiek poświęciła mlody.
 I Władysław Jagiello / co Prusy zwoiował /
 I meżny Zygmunt z Synem : y co Moskwe psował
 Smiały Stephan / y inszy przeważni Królowie /
 Których sławe / y dzielność / zacni Poetowie /
 Piórem swoim zostawia / przyszłemu wiekowi :
 Co podawać potomek będzie potomkowi /
 Dotąd iedno na niebie wielkim świeci wdzięczny
 Hyperion swe twarzę / y okrag miesięczny.

DOKONCZENIE.

KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄZKI
DUM

434712

200